

Bogusław Sułkowski

Czas wolny i rozrywki "człowieka niepróżnującego"

Przegląd Socjologiczny Sociological Review 33, 163-179

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BOGUSŁAW SUŁKOWSKI — ŁÓDŹ

CZAS WOLNY I ROZRYWKI „CZŁOWIEKA NIEPRÓŻNUJĄCEGO”

Treść: Uwagi wstępne. — Rozrywki a struktura społeczna. — Wspomnienie dobrego czasu a codzienny wypoczynek.

UWAGI WSTĘPNE

W tekście tym zainteresowano się czasem wolnym, czasem zabaw i rozrywek na dwu jak gdyby przeciwstawnych biegunach tematycznych. Zabawy i sfera zajęć bezinteresownych z jednej strony odbijają bardziej podstawowe zjawiska stratyfikacji społecznej ale z drugiej strony wyrażają one także najzupełniej indywidualne potrzeby jednostki, realizują zakres prywatności, są próbą negacji tego układu hierarchicznego, który panuje w zewnętrznym świecie stosunków społecznych serio. Zachowania ludyczne są gatunkiem czynności, w których tkwi napięcie między koniecznością odzwierciedlania siły czynników bardziej podstawowych a skłonnością do budowy własnego, zamkniętego świata. Przedstawiony tekst referuje pokrótce wyniki obserwacji empirycznej dokonanej na losowej 180-osobowej próbie mieszkańców wielkiego, przemysłowego miasta. Omówienie wyników badań z użyciem wywiadu kwestionariuszowego poprzedzić jednak warto przynajmniej kilkoma odwołaniami historycznymi i wskazującymi tradycję problemu.

Oto rozróżniając zjawiska układu społecznego na poziomie klas oraz statusów Max Weber zakładał, iż status w przeciwieństwie do położenia klasowego nie określają już przede wszystkim czynniki ekonomiczne, ale styl życia i poczucie stanowego honoru. Zdaniem Webera zabawy takie, jak spotkanie na tańcach lub klubowy wieczór przy bilardzie i kartach, mogą być dla tej czy innej jednostki jedynym aktem potwierdzenia jej stanowego uprzywilejowania, doбором partnerów w zabawie rządzi bowiem honor stanowy. Na przykładzie spotkań towarzyskich obserwować możemy stopień stanowego otwarcia pewnej warstwy społecznej, może-

my też badać, do jakiego stopnia poczucie stanowego honoru wiąże się w konkretnym społeczeństwie z ekonomicznymi wyznacznikami sytuacji klasowej¹.

Ale bardziej dosadnie sprawę tę stawiał T. Veblen, gdy twierdził, iż klasa próżniacza poprzez wyrafinowane rozrywki chce odgrodzić się od klas pracujących i demonstruje tą drogą swą dominującą pozycję gospodarczą oraz społeczną. Zdaniem Veblena zabawy w społeczeństwie klasowym są wyrazem poszukiwania prestiżu, dla konkretnych osobników są one drogą awansu do elity; całej zaś klasie próżniaczej dostarczają metody sprawdzania, czy poszczególnych jej członków stać jeszcze na ostentacyjną konsumpcję². Nakaz prestiżowego próżnowania i pochłaniającej całą życiową energię konsumpcji wiąże się zatem bezpośrednio z postawą skłoną do dzielenia ludzi na tych pochodzących z klasy wyższej i tych z klasy niższej. Próżnowanie nie oznacza w tym wypadku bezczynności, idzie tu nierzadko o ożywioną nawet aktywność, tyle że skierowaną wyłącznie na zajęcia dyletanckie, bezinteresowne i przyjemne. Przedstawiciele klasy próżniaczej wychodzą z przekonania, że praca fizyczna i produkcyjna jest czymś niegodnym i hańbiącym. Ostentacyjne próżnowanie często posługujące się wprowadzicie instytucją zastępców oraz ostentacyjna konsumpcja były, zdaniem Veblena, gwałtem na tkwiącym w każdym człowieku instynkcie pożytecznej pracy. Ów instynkt pracy nie będąc nakazem nieustannej użyteczności prowadzi jednak autora do poczucia, iż wszystko, co jest w oczywisty sposób bezużyteczne, jest odstręczające i nieestetyczne. Zatem ludzie zastępujący pracę „obowiązkami” towarzyskimi, polowaniem, grą w karty, w golfa lub uprawianiem sportów zaprzeczają naturze ludzkiej. Członek klasy próżniaczej jest jak kura, która wysiadując nad porcelanowym jajkiem pozoruje naturalne instynkty³.

Wiele można znaleźć historycznych ilustracji tezy, iż w społeczeństwie klasowym zabawa była jeszcze jednym wskaźnikiem zasadniczego rozwarstwienia społecznego. Na gruncie europejskim klasą próżniaczą była arystokracja i jej przedstawiciele trawili życie na obowiązkach towarzyskich, polowaniach, w teatrze i na działalności charytatywnej. Obawa przed utratą prestiżu i odziedziczone upodobanie do eleganckich rozrywek nie pozwalają hrabiemu Łęckiemu zająć się pracą nawet w krytycznej sytuacji finansowej, zaś ubiegający się o rękę panny Izabeli kupiec Wokulski oczekuje zaproszenia na bal jako istotnego aktu swej no-

¹ M. Weber, *Class, Status, Party*, [w:] *From Max Weber Essays in Sociology*, ed. H.H. Gerth, C.W. Mills, London 1947, s. 186.

² T. Veblen, *Teoria klasy próżniaczej*, Warszawa 1971, s. 68.

³ *Ibidem*.

bilitacji. Nawet gdy przedstawiciele dwu klas zabawiali się w tym samym miejscu i w tym samym czasie, do końca podtrzymywano jakieś specyficzne formy zaznaczające granice stanowe. Do takiego wniosku prowadzi opis zabaw warszawskich w Zielone Świątki, które to spotkania mają kilkusetletnią tradycję. Zdaniem W.L. Karwackiego, choć Lasek Bielański gromadził na pikniku w Zielona Świąta przedstawiciele wszystkich warstw, to w istocie świat dobrze urodzony kontynuował wtedy własną tradycję przyglądania się ludowej zabawie, pańskiego asystowania rozrywkom plebsu⁴. Nawet w tych odpustowych spotkaniach zauważa autor zasadę jakiegoś społecznego rozwarstwienia w doborze poszczególnych zabaw i stylów rozrywki. Badając historyczną tradycję dorocznych, dwudniowych pikników w Lasku Bielańskim, obserwować możemy, w którym momencie przestaje pojawiać się tam arystokracja, kiedy obowiązek pańskiego patronowania zabawie ludowej przejmuje bogata burżuazja, później rzemieślnicy itd. Zabawy w Lasku Bielańskim, a także w Lasku Bulońskim czy Wiedeńskim niewątpliwie odbijały bardziej podstawowe przemiany struktury społecznej.

Nie brak badań dowodzących, że i we współczesnym społeczeństwie egalitaryzującym się, ale klasowym gry i rozrywki mają stratyfikację równoległą do hierarchii statusów społecznych⁵. W ogólnej teorii socjologicznej poza M. Weberem problemem społecznego przypisania rozrywki interesował się G. Simmel. To Simmel po raz pierwszy podkreślił, iż mimo niewątpliwego faktu niewysuwania przez bawiące się towarzystwo na plan pierwszy statusowych czynników bogactwa i pochodzenia ludzie, układy towarzyskie na ogół nie negują granic warstw i klas społecznych⁶. Podobne stanowisko zdaje się podtrzymywać F. Znaniecki, gdy mówi o człowieku zabawy⁷. Współczesnym językiem E. Goffman z jednej strony opisuje prawa wyłączenia z zabawy zewnętrznych wartości i hierarchii społecznych, z drugiej jednak tenże autor zauważa, iż w samym doborze uczestników party istotna jest zasada engogamii społecznej. Świat zabawy oddzielony jest od świata serio membraną na tyle delikatną, że spaliłby ją prawdziwy konflikt interesów klasowych⁸.

⁴ W.L. Karwacki, *Zabawy na Bielanych*, Warszawa 1978.

⁵ R.M. Kozelka, J.M. Roberts, B. Sutton-Smith, *Game Involvement in Adults*, „Journal of Social Psychology”, 1963, nr 60/1. Por. też P. Bourdieu, *Sport and Social Class*, „Social Science Information”, 1978, nr 17; H.L. Wilensky, *Work, Cerers and Social Integration*, „International Social Science Journal”, 1960, s. 544.

⁶ G. Simmel, *Socjologia*, Warszawa 1971, rozdz. „Towarzystwo”.

⁷ F. Znaniecki, *Ludzie terazniejsi a cywilizacja przyszłości*, Warszawa 1974, s. 260.

⁸ E. Goffman, *Encounters. Two Studies in the Sociology of Interaction*, 1961 Penguin, rozdz. „Fun in Games”.

W przeciwieństwie do tych autorów D. Riesmann kojarzy z zabawą nadzieję na realną demokratyzację bardziej podstawowych, życiowych stosunków między ludźmi. Spostrzeżenia wcześniejszych socjologów o egalitarnej naturze grupy zabawowej, towarzystwa i grup pierwotnych odnosi Riesman do makrostrukturalnej organizacji społeczeństwa, w którym rozrasta się sfera czasu wolnego⁹. Nie wydaje się jednak na razie w pełni uzasadnione utożsamianie psychologicznego prawa budowania się wspólnoty w małej grupie ludzi zaabsorbowanych rozrywką z prawidłowościami poziomu makrostrukturalnego.

Tradycja tak postawionego problemu dotyczy w jakimś stopniu także zabaw i rozrywek społeczeństwa, które rozpoczęło proces likwidacji podziałów stanowych, ale tradycja owa na tym nowym gruncie rodzi nowe kwestie i pytania. W społeczeństwie polskim zabawy i czas wolny mogą być zarówno miarą przemian struktury społecznej, jak i czynnikiem przyspieszającym w określonych proporcjach i w wydzielonej sferze tempo tych przemian. Wypoczynek, rozrywki i zabawy konkretnych grup społecznych mogą być jednym ze wskaźników tego, co teoretyk nazywa dekompozycją przypisania społecznego¹⁰. Na pytanie o stopień zaawansowania owej dekompozycji, na pytanie o stopień zachwiania sztywnych układów społecznych w uczestnictwie kulturalnym odpowiadać można m.in. w ten sposób, że sprawdzimy, czy wybory rozrywek charakterystyczne dla mieszkańców miast wyraźniej wiązać się będą z pozycją społeczną i dochodami pewnych grup ludzi, czy też raczej decyduje tu obyczajowość i tradycja środowiskowa, w jakiej zaś mierze, wybory owe są rozproszone w konsekwencji indywidualnych jedynie upodobań i skłonności. Pośród ogółu rozrywek znaleźć można w naszym społeczeństwie zapewne takie, które wciąż jeszcze pozostają oczywistą wskazówką w kwestii społeczno-zawodowego pochodzenia ludzi i są przypisane do statusu. Znaleźć można także wiele innych rytuałów i rozrywek, które zatraciły już jednoznaczne cechy prestiżu i charakterystyki stanowej, które z równą częstotliwością pojawiają się w różnych środowiskach. Można dalej pytać o proporcje między takimi dwoma zbiorami zabaw.

Ale z drugiej strony sfera czasu wolnego, wypoczynku, gier, zabaw i rozrywek jest także polem zindywidualizowanej ekspresji osobowości, polem realizacji bezinteresownych potrzeb jednostkowych. Jeśli całe uczestnictwo w kulturze bywa wskaźnikiem statusu i sytuacji społecznej człowieka, to w stosunku do zabawy łatwiej niż gdzie indziej można przynajmniej na chwilę zawiesić tę tradycyjną, socjologiczną problematykę, zabawie potrzebna jest także socjologia innego rodzaju. Czas wolny

⁹ D. Riesmann, *Samotny tłum*, Warszawa 1962.

¹⁰ W. Wesółowski, *Klasy, warstwy, władza*, Warszawa 1970, s. 185.

i rozrywki w sposób bezpośredni dotyczą osobowościowych potrzeb ludzi, w pryzmacie tego zjawiska widoczne są niepokoje człowieka przeciążonego gęstością kontaktów społecznych w wielkim mieście, przeciążonego rutyną rozczłonkowanej, wydajnej pracy, próbującego w owym sztucznie wydzielonym czasie bronić indywidualnej zmienności chociażby w sposób niekonsekwentny i pełen wahań. Zatem choć zabawa obiektywnie odzwierciedla statusowe przypisanie człowieka, to dla niego samego jest ona przede wszystkim sposobem odreagowania przeciążeń ze świata serio, okazują bogacenia doznań i stylu życia.

W przedstawionym tekście owe dwa kierunki patrzenia na sferę zachowań ludycznych zostały ujęte w dwa odrębne paragrafy.

W tym miejscu wypadnie poczynić pewne zastrzeżenia terminologiczne. Oto użyte tu określenie „człowiek niepróżnujący” nawiązuje do niektórych koncepcji autorów dotychczas przypominanych. Relacjonuje się w tym tekście empiryczną obserwację nad czasem wolnym i rozrywkami nie Veblenowskiej klasy próżnującej, lecz właśnie zabawy ludzi, dla których podstawowe problemy życia, awans w strukturze społecznej, gra o prestiż itd. dokonują się przede wszystkim w związku z pracą produkcyjną. Przyjęto tu tezę F. Znanieckiego, iż w społeczeństwach egalitaryzujących się coraz rzadziej występują czyste typy ludzi zabawy, zaś zagadnieniem naprawdę interesującym jest badanie rozrywek wypełniających ramy czasu wolnego. Skupiono się tu zatem nie tyle na zabawie jako możliwości w zasadniczy sposób kształtującej styl życia, ale na zabawach jako formach wzbogacających i sublimujących czas wolny człowieka od obowiązków i pracy. Okazuje się, że w próbie losowej mieszkańców przemysłowego miasta braknie egzotycznych typów prawdziwych ludzi zabawy. Jeśli posługujemy się próbą losową, a nie odwołujemy się do wybranych środowisk ludzi zabawy, hazardystów, hobytów itd., wówczas rozmaitość rozrywek jest ograniczona, ludzie niepróżnujący wykazują znaczną powściągliwość w poszukiwaniu zabawy. Ich potrzeba samorealizacji, ich sukcesy i porażki dotyczą głównie świata serio, zaś sztuczny świat zabawy dostarcza im raczej wtórnej kompensaty i przeżyć zastępczych. Ludzi niepróżnujących odróżnia od Znanieckiego człowieka zabawy wyraźne postrzeganie dychotomizmu życia i zabawy, może nazbyt radykalne rozdzielanie dwu sfer aktywności, jaką jest zabawa i praca.

ROZRYWKI A STRUKTURA SPOŁECZNA

Zatrzymując się przy odniesieniach gier i zabaw do struktury społecznej opisywano to zjawisko jak gdyby na dwóch poziomach: najpierw

na poziomie mikrostruktury, potem makrostruktury. Zrazu podnoszono tezę, iż zabawa ma swoistą zdolność demokratyzowania wewnętrznych stosunków w grupie, że we własnym kręgu posługuje się ona zasadą względnej nieuwagi dla czynników pochodzenia społecznego, statusu i bogactwa uczestników. Z drugiej jednak strony podkreślano, iż regularnie zbierające się towarzystwo składa się zwykle z ludzi podobnej pozycji, dobranych wcześniej wedle jakichś funkcjonujących społecznie kryteriów. O równość uczestników najłatwiej w zabawie, gdy bawią się wspólnie ludzie już wcześniej równi w świecie serio. Nie obserwując wewnętrznego mechanizmu stosunków towarzyskich, lecz rejestrując zabawy i rozrywki całych grup i klas społecznych, nie można uniknąć sugestii, iż egalitaryzacja stosunków w zabawie ma swoje granice. Zabawa będąc formą uczestnictwa w kulturze jest jeszcze jednym wskaźnikiem pozycji społecznej ludzi i ich klasowego przypisania. Inne przyjemności charakterystyczne były dla Veblenowskiej klasy próżnującej, inne właściwe są masom próżnującym tylko po szesnastej, w końcu dnia wyczerpanej pracy.

W społeczeństwie polskim jakoś zaawansowanym w procesie likwidacji społecznych barier aktywności kulturalnej zabawy można widzieć jako jedną z wielu, być może nie najważniejszą, ale obiektywną miarę tempa przemian w strukturach serio. Spłaszczenie hierarchii w relacjach serio pozwala przypuszczać, że także zabawy w większym stopniu będą się mieszać i wymieniać między środowiskami, o ich doborze w większym stopniu decydować będą indywidualne upodobania i skłonności. Ale nie należy oczekiwać, że faktyczne wybory gier i rozrywek czynione przez ludzi różnych środowisk stworzą wspólnotę w tych rozmiarach, jakie zaobserwowano na przykładzie motywacji i uświadamianych potrzeb rekreacyjnych. Ta sama potrzeba i podobne oczekiwania rekreacyjne mogą być bowiem zaspokajane drogą najróżniejszych przyjemności, a o wyborze tych ostatnich decydują obyczaje środowiskowe. Dlatego podczas gdy motywacje wobec sfery czasu wolnego w mniejszym stopniu podlegają zdeterminowaniu przez pozycję społeczno-zawodową ludzi odpoczywających, to znaczna część konkretnych zabaw dosyć jednoznacznie jeszcze kojarzy się ze statusem społecznym ludzi przyjemności te podejmujących.

Ilość czasu pozostającego do swobodnej dyspozycji, jego proporcje w stosunku do obowiązków, a wreszcie ta jego część, która zarezerwowana jest na zabawy, są w naszym społeczeństwie wskaźnikami dobrego samopoczucia wielkich grup społecznych, są jednym z czynników jakości życia tych grup. Eliminowanie konfliktów, zapewnienie wszystkim równej szansy, lojalność wobec przegrywanego i stała równość partnerów to cechy zabawy, które nie mogą rewolucjonizować stosun-

ków w zewnętrznym świecie serio, ale które zyskują nową wartość, gdy mogą wspierać na swoim gruncie nadzieje przyniesione z tamtego świata.

Ilość czasu wolnego mieszkańców polskich miast zgodnie z danymi GUS nie jest przypisana do statusu społecznego, gdy wyróżnikiem tego statusu jest zawód, wykształcenie czy dochody, wynosi ona średnio nieco ponad 4 godziny dziennie¹¹. Pewien, choć także ograniczony wpływ na zasoby tego czasu mają połączone czynniki społeczno-zawodowe; urzędnik ze studiami wyższymi przeznaczają dziennie na wypoczynek o dziewiątą część, czyli o 46 minut, więcej niż robotnik ze szkołą podstawową. Jest jednak interesujące, że już robotnik kwalifikowany na poziomie szkoły zasadniczej rezerwuje sobie na wypoczynek i rozrywki tyle samo czasu co inteligent.

Skoro globalne budżety czasu ludzi wypoczywających po pracy różnego gatunku nie ujawniają w naszym społeczeństwie jakichś podstawowych różnic i rozwarstwienia, to odmienności wypadnie się doszukiwać przez pogłębioną analizę obyczajów wypoczywania. Wtedy wydaje się, że zawarte w tej samej objętości czasu wolnego proporcje między obowiązkami gospodarskimi, rodzinnymi itd. a zupełnie bezinteresownymi przyjemnościami układają się w jakieś schematy środowiskowe. Ale co tutaj najważniejsze, także same przyjemności i rozrywki zyskują w niektórych przypadkach wyraźne odniesienia do czynników społeczno-zawodowych. W konkretnej obserwacji empirycznej można wskazać takie zabawy, które mają społecznie uniwersalny charakter, ale także takie, których częstotliwość uprawiania warunkuje wykształcenie i zawód ludzi.

Żeby zestawić częstotliwość uprawiania pewnych zabaw ze zjawiskiem stratyfikacji społeczno-zawodowej, pytano w wywiadach kwestionariuszowych o fakty uprawiania przez respondentów kilkadziesiąt wyszczególnionych kolejno rozrywek. Niektóre z pytań udało się sformułować identycznie w stosunku do rozmaitych rozrywek i wówczas żądano od odpowiadającego deklaracji dotyczącej częstotliwości uprawiania zabaw tego typu wedle skali: „często, rzadko, wcale”. Niektóre jednak rozrywki i przyjemności żądały postawienia pytań wyraźnie zróżnicowanych. O rozrywki z alkoholem pytano: „czy uważa Pan(i), że popić od czasu do czasu w gronie znajomych to dobra zabawa czy nie”, i zmierzono rozpiętość postaw na skali. Osobnych sformułowań trzeba było, by stwierdzić, dla których respondentów flirt bądź seks bywa zabawą. Osobliwości tego typu było więcej. Opracowując wyniki statystyczne, skalę odpowiedzi na każde z pytań sprowadzono do kafeterii dwuczynnikowej, indywidualnie i odmiennie dla każdej z zabaw. Jeśli

¹¹ Por. *Dobowy budżet czasu mieszkańców Polski*, Warszawa 1976.

bowiem respondent stwierdził, iż np. czyta gazety „rzadko”, uznano to za odpowiedź negatywną, ale jeśli „rzadko” grywa w szachy, była to odpowiedź twierdząca. Dla każdorazowego rozstrzygnięcia istotne było, jak rozłożyły się zebrane odpowiedzi w odniesieniu do konkretnej zabawy, który z przedziałów w kafeterii okazał się istotny statystycznie. Najważniejsze jednak, że przyjętą zasadę w odniesieniu do poszczególnej rozrywki stosowano identycznie w odniesieniu do wszystkich ankiet. Fakt uprawiania bądź nieuprawiania każdej z zabaw skorelowano z wykształceniem respondentów; wykształcenie mierzono na czterech poziomach: podstawowe, zasadnicze, średnie, wyższe.

Niżej wymienione zostaną niektóre rozrywki badanej grupy (N=180), które nie wykazują związku z poziomem wykształcenia ($p < 0,05$; rozrywki, których częstotliwość we wszystkich czterech grupach wykształcenia była znikoma, oznaczono znakiem *):

wizyty w filharmonii lub w muzeum *,
 odwiedziny w domu kultury *,
 chodzenie do kina,
 czytanie codziennych gazet,
 uroczystości rodzinne, libacje,
 najlepsza zabawa — popić,
 wizyty w cyrku lub w wesołym miasteczku,
 spacer, wycieczki, stadion, działka,
 drzemka, spokój, „nic nierobienie”,
 wędkowanie,
 gry losowe, toto lotek.

Częstotliwość zaś niektórych zabaw i rozrywek jest uzależniona od poziomu wykształcenia (tab. 1).

Tabela 1. Niektóre zabawy i rozrywki, których częstotliwość wzrasta z poziomem wykształcenia uczestników (N=180)

Zabawa	χ^2	p
Potańcówki, dancing, dyskoteka	7,75	0,05
Kolekcjonerstwo	7,90	0,05
Szachy, gry stolikowe	8,52	0,05
Teatr	8,75	0,05
Brydż, karty	8,90	0,05
Czytanie powieści	8,90	0,05
Uprawianie sportu	10,30	0,02
Rozwiązywanie krzyżówek	11,25	0,02
Filmy kryminalne, westerny, filmy wojenne w telewizji	15,00	0,01 *
Programy polityki międzynarodowej w telewizji	16,80	0,001
Bywanie w kawiarniach i restauracjach	21,50	0,001

* Częstotliwość tej rozrywki maleje ze wzrostem wykształcenia.

Pośród zajęć czasu wolnego w równym stopniu właściwych ludziom ze szkołą podstawową, zasadniczą, średnią i ze studiami wiele jest form wypoczynku spoza sfery ludyzmu. Zapotrzebowanie na wypoczynek bierny, sen, „nic nierobienie”, ale także zajęcia użytkowe, jak praca na działce, a wreszcie rekreacja fizyczna: spacer, wycieczki na stadion, do lasu itd., występują z taką samą częstotliwością w czterech badanych grupach wykształcenia. O uprawianiu czy nieuprawianiu tego typu wypoczynku decydują indywidualne usposobienia, a nie prawidłowości grupowe. Jednak w całej badanej próbie rzadkie są przejawy czynnej rekreacji fizycznej. Podobnie w odniesieniu do całej populacji ma się rzecz z uprawianiem sportu (kajakowanie, żeglarstwo, narty, siatkówka, tenis, łowiectwo) przez ludzi dorosłych, powyżej 18 lat, nie dla wyników, lecz dla odprężenia i zdrowia. Tę rzadką dosyć przyjemność spotkaliśmy raczej wśród ludzi pracy umysłowej niż fizycznej, jest więc ona przypisana do typu pracy i statusu społecznego. Na tym tle wyraźnie odcina się wędkowanie. Tę formę wypoczynku, łączącą elementy sportu, hazardu i refleksyjnego kontaktu z przyrodą uprawia przynajmniej okazjonalnie prawie co trzeci mężczyzna we wszystkich grupach wykształcenia bez względu na status społeczny. Zważywszy na popularność i charakter tej pasji trzeba przyjąć, że mamy do czynienia z prawdziwym przykładem społecznie uniwersalnej zabawy.

Rozrywką najbardziej popularną, choć nierzadko prowadzącą na manowce są wszelkiego rodzaju spotkania towarzyskie przy alkoholu z okazji imienin, rocznic itp. Jest rzeczą interesującą, że ten typ orgiastycznej zabawy z równą częstotliwością występuje w środowiskach ludzi różnego wykształcenia, choć być może wzrost wykształcenia wpływa jakoś na styl takiej zabawy czy na ilość wypitego jednorazowo alkoholu. Zauważono, np., iż ludzie po studiach nieco częściej podejmują tę rozrywkę w kameralnym gronie przyjaciół, podczas gdy pozostali z równą przyjemnością organizują spotkania przy stole w gronie rodziny i odległych krewnych. W każdym bądź razie opinia, iż „popić to dobra zabawa”, z równym entuzjazmem podtrzymywana była w czterech badanych środowiskach.

Bardziej zaskakujący wydaje się fakt braku rozwarstwienia społecznego wobec innej zabawy, co prawda nieco mniej popularnej. Okazało się, że uprawianie gier losowych, czynności, którą łatwo byłoby przypisać ludziom niżej wykształconym, nie ma w praktyce żadnego związku z poziomem wykształcenia gracza. Szansy i przychylności losu poszukuje ten sam odsetek tracących zaufanie we własne siły ludzi ze szkołą podstawową co i ze studiami.

Przyjmuje się często, że kultura masowa jest czynnikiem integrującym lub co najmniej unifikującym wypoczynek i przyjemności ludzi

różnych środowisk. I jest to prawda na poziomie zewnętrznej, wstępnej analizy budżetów czasów, telewizja absorbuje przez dwie godziny dziennie robotników i inteligentów. W wielkim mieście ponadto kino, a nawet codzienne gazety okazują się w równym stopniu dostępne ludziom obu tych kategorii społecznych. Kiedy jednak wniknąć w recepcję i dobór treści masowych, wówczas widoczne będzie mocne środowiskowe rozwarstwienie zainteresowań i upodobań. Forma wypoczynku w budzecie czasu wolnego pozostaje wspólna, ale w tej formie odbiorcy pragnęliby znaleźć zabawy odmiennego gatunku. Tabela 1 pokazuje, jak upodobania do określonych wątków fabularnych są uzależnione od wykształcenia. Nie oznacza to, że ludzie ze szkołą średnią lub po studiach odrzucają western i kryminał, wskazana w tablicy zależność sugeruje raczej, że odbiorcy ci nieco częściej akceptują także film obyczajowy, psychologiczny, komedię satyryczną itd.

Szukając w rozrywce odbicia zjawisk zewnętrznych do niej, a więc odniesień z poziomu struktury społecznej, podzielono formy wypoczynku na takie, które statystycznie korelują ze statusem mierzonym wykształceniem, i na pozostałe wykazujące związek już jedynie z indywidualnymi skłonnościami ludzi odpoczywających. Spośród tych pierwszych zwłaszcza kawiarnia, dancing, brydż, szachy, krzyżówki, teatr, czytanie powieści, kolekcjonerstwo częściej bywają zabawami inteligentkimi. Nie należy jednak sądzić, że kreśli się tu najprościej prognozę lub potrzebę zatarcia w naszym społeczeństwie jakiegokolwiek środowiskowej zmienności obyczajów wypoczywania. W związku z wyspecjalizowaną pracą, styl życia i styl wypoczywania ludzi różnych środowisk zapewne do końca utrzyma swą specyfikę. Istotne jest raczej to, by ów środowiskowy styl wypoczynku i zabawy nie był wynikiem jakichś społecznych barier awansu kulturalnego. Akurat kawiarnia, dancing, brydż nie wydają się być na przyszłość oczywistymi czynnikami awansu kulturalnego ludzi o niższym wykształceniu. Jednak jakimś odzwierciedleniem procesu egalitaryzacji w sferze ludycznej byłaby sytuacja, w której rozrywki wysublimowane, np. kontakty ze sztuką, wizyty w teatrze, muzeum, filharmonii, po pierwsze — częściej pojawiały się w budzecie czasu wszystkich ludzi niepróżnujących, po drugie — ich wybór zależałby wyraźniej od upodobań i wrażliwości indywidualnej niż od przynależności środowiskowej.

Choć znaleziono kilka rozrywek i zabaw najwyraźniej przypisanych do poziomu wykształcenia ludzi uprawiających te zabawy, to wystąpiła prawidłowość o linii dziś zaledwie rysującej się. Oto środowiskowa specyfika pewnych zabaw staje się widoczna dopiero, gdy schodzi się na poziom ich złożonej interpretacji, gdy tę czy inną formą organizacji czasu wolnego rozkłada się na treści formę ową wypełniającą. Idzie tu

o wspomniany fakt, że choć wszyscy patrzą w telewizor, to nie wszyscy szukają tam zabawy z tego samego gatunku. Idzie i o to, że w grupie ludzi uprawiających sport gdzie indziej grywa się w badmingtona, a gdzie indziej w tenisa. Zapewne ludzie innej kategorii społecznej zbierają broń i antyki, innej zaś nalepki i pudełka zapalek, choć i tych, i tamtych nazwiemy kolekcjonerami. Otóż konieczność wniknięcia w subtelniejsze różnice, fakt pewnego zamętu, jaki panuje na poziomie zgrubnego podziału zabaw środowiskowych, być może przywołuje tezę ogólniejszą. Jest to teza o słabnięciu presji determinant socjologicznych na rzecz czynników indywidualnych w sferze wypoczynku i czasu wolnego. Na razie oczywisty wydaje się tylko fakt, że międzysrodowiskowa wspólnota w zabawie silniej budowana jest w oczekiwaniach i motywacjach wobec czasu wolnego niż poprzez wybory rozrywek i rzeczywiste zachowania ludyczne.

Ale przede wszystkim zauważyć trzeba, że społeczne różnice w doborze zabaw opisuje się tu na przykładzie skromnego zestawu zabaw nie nazbyt różnorodnych i nie nazbyt skomplikowanych. Przedstawiony materiał zdaje się dowodzić, iż wyobraźnia ludzi niepróżnujących w znikomym stopniu zaabsorbowana jest wymyślaniem przyjemności czasu wolnego. Ludzie zapracowani nie zawsze dysponują wspomnianą nadwyżką energii niezbędnej dla podjęcia zabaw twórczych i wyrafinowanych, na razie najczęściej relaksują się fizycznie i psychicznie w kontakcie z masową, elektroniczną rozrywką.

WSPOMNIENIE DOBREGO CZASU A CODZIENNY WYPOCZYNEK

Jednostronne ujmowanie zagadnienia rozrywek i w ogóle czasu wolnego jako zjawisk zaledwie towarzyszących pracy, bezpośrednio kojarzenie chęci zabawy z nastawieniami konsumpcyjnymi jest dzisiaj w literaturze przedmiotu przewyciężone. Czas wolny i to ta jego część, która przeznaczona jest na rozrywki, opisywany jest w naszym społeczeństwie nie tylko jako czynnik warunkujący wzrost społecznej wydajności pracy, ale także jako sfera uczestnictwa w kulturze, jako dziedzina istotnie wzbogacająca styl i jakość życia ludzi¹². Choć w motywacjach człowieka wypoczywającego myśl o pracy stanowi ważny punkt odniesienia, to przecież potrzeba rozrywki nie musi być ucieczką od obowiązków,

¹² Por. E. Wnuk-Lipiński, *Czas wolny. Współczesność i perspektywy*, Warszawa 1975; J. Penc, *Czas wolny ludzi pracy*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1977, nr 3, s. 112; J. Danecki, *Jedność podzielonego czasu*, Warszawa 1964, rozdz. „Perspektywy nowej syntezy”. Por. też odpowiednie fragmenty: A. Kamiński, *Czas wolny i jego problematyka społeczno-wychowawcza*, Wrocław 1965, oraz S. Totti, *Czas wolny*, Warszawa 1963, s. 235.

pragnienie takie może być motywowane pozytywnie, może być wyrazem poszukiwania „dobrego życia”, wyrazem pragnienia odświeżających wrażeń, nowego pobudzenia zmysłów itd.

Tematem rozmów i wywiadów z respondentami z próby losowej były nie tylko ich postawy i aktualne oczekiwania wobec rozrywki, ankieterzy zachęcali ponadto swych rozmówców, by ci zechcieli z jednej strony wybiec myślą w przyszłość i spojrzeć na problem perspektywicznie, z drugiej zaś by sięgnęli pamięcią do przeszłości, do wspomnień o czasie spędzonym najprzyjemniej. Kiedy pytano ludzi, jakim przyjemnościom i rozrywkom chcieliby poświęcić więcej uwagi w przyszłości, okazało się, że istnieje wyraźna rozbieżność między wyobrażeniem o wypoczynku wartościowym i pożądanym a rozrywkami uprawianymi faktycznie i na co dzień. Zdaniem większości wypowiadających się atrakcyjny wypoczynek powinien odbywać się poza domem, zazwyczaj mówiono tu o spacerach, wycieczkach choćby najkrótszych i o kontakcie z przyrodą. Nieco tylko mniej miejsca w owych planach i wyobrażeniach zajmują zabawy estetyczne i sztuka, a więc teatr i muzyka. Natomiast najrzadziej wymieniano rozrywki typu mimikry, z reguły stawiając wtedy kino przed telewizją.

Bardzo podobnie rzecz się miała w innym badaniu, w którym zebrano od dorosłych mieszkańców Łodzi 850 ankiet pocztowych¹³. Ale wtedy spytano w ankiecie, jakim zajęciom i rozrywkom chcieliby respondenci poświęcić więcej czasu w miarę przyrostu sobót wolnych od pracy. Okazało się, że myśląc o przyszłości czterokrotnie więcej osób wskazywało wyjazdy za miasto, spacer, pracę na działce itp. formy fizycznego relaksu w kontakcie z przyrodą niż oglądanie telewizji i odpoczynek w domu. Dodajmy, iż 576 na 850 osób deklarowało w miarę przyrostu czasu wolnego częstsze wizyty w instytucjach kultury, takich jak kino, teatr, opera, muzeum. W zebranych deklaracjach wizyty towarzyskie, kawiarnię, i restaurację potraktowano jako rozrywki czterokrotnie mniej atrakcyjne na przyszłość od wizyty w miejskich instytucjach kultury.

Nieprzyleganie obrazu rozrywek uprawianych najpowszechniej do opinii i sądów o dobrej zabawie zaznaczyło się równie wyraziście, gdy pytano w wywiadach „o najprzyjemniej spędzony czas w ostatnim roku” (tab. 2).

Mieszkańcy przemysłowego miasta najdłużej pamiętają wszystkie okazje obcowania z przyrodą czy to w czasie urlopu, czy na niedzielnej

¹³ B. Sułkowski, *Przestrzenne i społeczne aspekty funkcjonowania placówek kulturalno-wychowawczych w aglomeracji łódzkiej*, Łódź 1978, wyd. Łódzki Dom Kultury, par. 3.

Tabela 2. Wspomnienie najprzyjemniejszego czasu wolnego

Wyszczególnienie	%
Kontakty z przyrodą, rozrywki czynne:	
urlop na wsi, w górach, nad morzem, na campingu, plaża, las,	
urlop z dziećmi, z rodziną	23,0
wycieczki samochodem, turystyka bliska, biwak	14,5
wycieczki za miasto, spacer, park, działka, stadion	15,2
razem	52,7
Zabawy czynne pozadomowe:	
odwiedziny, wizyty, libacje, spotkania towarzyskie	9,6
Sylwester, bal, zabawa	9,6
uprawianie sportu	6,8
kontakty ze sztuką	3,6
seks, miodowy miesiąc	3,2
oglądanie występów estradowych	1,2
razem	34,0
Oglądanie telewizji, rozrywka domowa	13,3
Ogółem	100,0

wycieczce, na działce, w parku, na spacerze wreszcie. Ponad połowa zebranych w ankiecie dobrych wspomnień rozgrywa się w plenerze, w malowniczym krajobrazie, gdzie jest słońce, piasek, woda, las. Ponadto ślad w pamięci zostawiają bez mała wyłącznie zabawy i przyjemności aktywne, pozadomowe, w których uczestnictwo okupione jest pewnym wysiłkiem. Natomiast konkretne dzieła czy przekazy kultury masowej nie pozostają trwale w pamięci jako przeżycie, o przyjemnościach związanych z telewizją mówiło 13% zapytanych. Ta ostatnia prawidłowość znalazła potwierdzenie w innej obserwacji, w której badacz pytał w środowisku warszawskim o ulubione zajęcia będące rozrywką lub przyjemnością. Mieszkańcy Warszawy mówili o przyjemnościach uprawiania zajęć pożytecznych i wszelkiego rodzaju robotach użyteczno-estetycznych, o przyjemnościach życia towarzyskiego oraz o rozrywkach literacko-estetycznych¹⁴). I tam jednak znaleziono znikomą liczbę wypowiedzi, w których telewizja traktowana byłaby jako ulubione zajęcia i rozrywka najbardziej pożądana.

Jak pokazują wyliczenia oparte na budżecie czasu wolnego, rozrywki kultury masowej pochłaniają ponad połowę tej części społecznego czasu wolnego, która jest przeznaczona na rozrywki i zabawy. 75% mieszkańców miasta ogląda telewizję codziennie przez ponad dwie godziny. Na

¹⁴ A. Tyszką, *Wartości dobrego życia*, „Przekazy i Opinie”, 1978, nr 1.

razie widać, iż zabawie zagraża rutyna i sprzeczność postaw, rozrywka najczęstsza najrzadziej bywa źródłem wielkiej radości i satysfakcji. Powstaje złudzenie, jak gdyby jakaś tajemnicza siła trzymała w domu przed telewizorem ludzi, którym się marzą długie spacerunki, biwak, pola i las. Oczywiście uwzględnić trzeba fakt, że najintensywniejsze kontakty z przyrodą dla człowieka pracującego w mieście możliwe są w trakcie tzw. długiego czasu wolnego. Czas wolny ludzi pracujących mierzy się w trzech skalach: krótki — codzienny czas wolny, średni — włączający soboty, niedziele i święta, wreszcie długi, czyli urlop¹⁵. Telewizja jako rozrywka przypisana najkrótszemu czasowi wolnemu w świadomości potocznej staje się nierzadko integralnym elementem roboczego dnia z jego rutyną i monotonią. Jej miejsce w organizacji krótkiego czasu wolnego jest nie do zakwestionowania. Inaczej należy ocenić fakt, że telewizja faktycznie ma decydujący udział w organizacji także średniego czasu wolnego ludzi. Jedna trzecia dobrych wspomnień obejmujących spacerunki, krótkie wycieczki i wypadki za miasto charakterystyczna jest właśnie dla średniego czasu wolnego. Najczęściej w ramach takiego właśnie wypoczynku wspomniane są także wszystkie zabawy nazwane w tabeli czynnymi, pozadomowymi. W tym świetle nie widać powodów, dla których respondenci nie mogliby co tydzień ponawiać tak pięknie wspomnianych przyjemności. Tymczasem ankieta wykazała, że faktycznie np. spacerunki do parku, na działkę, do lasu itd. regularnie uprawia zaledwie 13% zapytanych.

Być może stwierdzona sprzeczność między uprawianą na co dzień domową rozrywką a wyraźnie uświadamianą potrzebą czynnego wypoczynku jest charakterystyczna dla ludzi przemęczonych pracą i intensywnością miejskiego życia, chwilowo nie zdolnych do jakiegokolwiek przedsiębiorczości. Ale przede wszystkim jest tu widoczne, jak silne stało się nawykowe uzależnienie odbiorcy od rozrywek kultury masowej. Przyzwyczajenia i nałogi zdają się rządzić zabawą i czasem wolnym w stopniu nie mniejszym niż życiem serio. Znaczna część ludzi wypoczywających i tu, w sferze poza obowiązkiem, godzi się na rozejście ideału i rzeczywistości, jak gdyby nie pamięta, że czas wolny nie podlega zewnętrznym koniecznościom, lecz jest dziedziną zawisłą wyłącznie od własnych wyobrażeń, postaw i woli.

Wykryty ślad niepokoju czy nawet wewnętrznego konfliktu postaw ludzi ulegających hipnozie spektaklu a marzących o czynnym wypoczynku pozwala sądzić, że zabiegi polityki społecznej mające na celu przekształcanie i sublimowanie aktywności w czasie wolnym już dzisiaj mają oparcie w wyobrażeniach o wypoczynku wartościowym najpowszechniej

¹⁵ Wnuk-Lipiński, *op. cit.*, s. 8.

niejszych w naszym społeczeństwie. Zwiększanie zasobów czasu wolnego w najbliższej perspektywie dokonywało się będzie przez rozwój średniego czasu wolnego, a więc przez rozwój wolnych sobót. Jest to ten czas przyjemności, w którym mieści się zdecydowana większość zebranych w ankiecie dobrych wspomnień, który zatem jest nadzieją przyszłego atrakcyjnego wypoczynku. Oczywiście słuszną jest powtarzająca się teza, iż sam przyrost czasu wolnego, większe zrównoważenie wysiłku człowieka w pracy z jego aktywnością wolnoczasową nie wywoła automatycznie większej racjonalności form wypoczynku, istotna tu będzie faktyczna podaż usług łączących rozrywkę z uczestnictwem w kulturze.

Przeprowadzone rozmowy wykazały, że przy obecnych rozmiarach czasu wolnego człowiek niepróżnujący nie stawia na pierwszym miejscu potrzeby jakichś intensywnych, orgiastycznych zabaw, dzisiaj myśli on raczej o spokoju i wypoczynku w odmiennym środowisku. Rozrywki, a zwłaszcza zabawy czynne jako ważny czynnik czasu wolnego pojawić się mogą, gdy wzrastające zasoby tego czasu osiągną pewien próg. Prawdziwa zabawa żąda jakiejś nadwyżki energii psychicznej, choć nie można jej z drugiej strony uznać za zwyczajne trwonienie tej energii. Człowiek przepracowany regeneruje siły raczej w kontakcie z bierną rozrywką, rozrywka wypełnia cały krótki czas wolny, tymczasem problem zabawy narastał będzie w miarę rozwoju średniego czasu wolnego. Nie trzeba też dodawać, że dla osobowości człowieka i jego aktywnej postawy w życiu inne skutki mają zabawy aniżeli rozrywki.

Na marginesie rozważań o rozrywkach i zabawach ludzi niepróżnujących poczynić wypadnie kilka uwag o wypoczynku całkowicie biernym, a więc jak gdyby o peryferiach badanego tu zagadnienia. Wydaje się, że w sytuacji rozwoju elektronicznych środków przekazu, w sytuacji, gdy każdy może być w dowolnej chwili zabawiony przez wyspecjalizowane instytucje kultury masowej, na owo „nic nierobienie”, na „marnowanie czasu” w ciszy i bezruchu, na całkowitą bierność spojrzeć trzeba na nowo. Drobrowolna rezygnacja z mniej czy bardziej ekscytujących rozrywek, zaniechanie zabawy nie zawsze jest przejawem charakteru anomicznego, nierzadko jest raczej dowodem nastawień kontemplacyjnych i przyjęcia wobec świata choćby chwilowej perspektywy refleksyjnego dystansu. W przypadku ludzi dojrzałych, zaabsorbowanych na co dzień czynnościami rozczłonkowanymi i doraźnymi, może tu występować czas przeznaczony na uporządkowanie wspomnień i stosunku do innych. Wypoczynek bierny, o ile nie jest narzucony kategoryczną potrzebą fizyczną, jest rodzajem wybranego milczenia; tylko milczący słyszy i tylko człowiek nie „zabijający czasu” niecierpliwie przez rutyniczną, ale będącą w zasięgu ręki rozrywką ma okazję spojrzeć na życie i na świat

jak na sensowną całość. Okazją sprzyjającą kontemplacji i milczeniu są wielokrotnie wymieniane w ankietach „nic nierobienie”, „spokój”, „kręcenie się po mieszkaniu”. Ale z drugiej strony właściwa niektórym refleksyjność i próby nie wyspecjalizowanego, a przecież celowego filozofowania i rozważań etycznych wypełniają w jakiejś części codzienne rozmowy małżonków, rozmowy rodziców z dziećmi itd. W planach na przyszłość wielu zapytanych zwłaszcza rozmowy z dziećmi stanowią istotną konkurencję dla zabaw i rozrywek rozumianych klasycznie.

Nie należy zatem sądzić, iż czas poza twórczą pracą, obowiązkami i niewątpliwą zabawą musi być czasem jałowym, choć na razie w ekstensywnych badaniach budżetów czasu było to zjawisko raczej umykające obserwacji. W społeczeństwach rozwiniętych, w których nie tylko praca, ale także zabawy są w wysokim stopniu zorganizowane, kiedy tak łatwo przez naciśnięcie guzika sprowadzić zabawę do domu, indywidualność człowieka wyrażać się może właśnie w akcie rezygnacji z części zniewalających rozrywek, w akcie zarezerwowania sobie czasu milczenia i refleksji.

Spojrzenie na rozrywki, gry i zabawy ludzi niepróżnujących pozwala wiele powiedzieć o naturze także poważnych stosunków rządzących światem serio. Nie bez racji wielu teoretyków traktuje sferę zachowań ludycznych na zasadzie *pars pro toto*, socjologia zabawy i czasu wolnego może być formą uprawiania ogólniejszej socjologii kultury. W literaturze dotyczącej czasu wolnego wymienia się trzy psychospołeczne funkcje tego czasu: obok rozrywki także odpoczynek, rekreację psychofizyczną, a wreszcie rozwój osobowości¹⁶. Jednakże spojrzenie na praktykę statystycznych badań budżetu czasu wolnego wskazuje, jak znaczna część tego czasu podpada pod pojęcie zabawy. Na ogół badania budżetów może z wyjątkiem niektórych koncepcji radzieckich posługują się najwęższym rozumieniem czasu wolnego¹⁷. Poza tym czasem pozostawiona jest podstawowa część odpoczynku fizycznego, także cały zakres zajęć będących kształceniem się i doksztalcaniem. Jeśli bywa tu pomieszczony odpoczynek bierny, to tylko ten nie pozostający pod naporem kategoriycznych potrzeb, wymienny z rozrywkami. Jeśli bywa tu pomieszczona nauka, to jedynie zabawy dyletanckie, nie związane z zawodem i pracą. W praktyce, w ramach tak wyznaczonego zakresu czasu wolnego funkcje

¹⁶ Por. J. Dumazedier, *Vers une civilization du Loisir*, Paris 1962, cyt. za S. Parker, *The Sociology of Leisure*, London 1976, s. 40.

¹⁷ Wąską formułę czasu wolnego odrzucają badacze radzieccy, którzy formy uczenia się szkolnego traktują jako składnik ich czasu wolnego. Podobnie ma się rzecz z aktywnością społeczną. Por. Prudiński, red., *Wnieraboczeje wremia trudiaszczichsia*, Nowosybirsk 1961. W polskich budżetach czasu wolnego pomieszczona bywa praca społeczna, ale już nie nauka i doksztalcanie.

pozaludyczne nierzadko tracą samodzielny byt, rekreacja i kształcenie zaliczone są do czasu wolnego, gdy pozostają rodzajem rozrywki. Pojęcia czasu wolnego i zabawy wyraźnie zbliżają się.

Jednocześnie spostrzegamy, iż dla ludzi niepróżnujących czas wolny, owe cztery godziny dziennie przeznaczone na przyjemności zupełnie bezinteresowne, jest główną ramą uczestnictwa w kulturze duchowej, w kulturze wyższej. Dla ludzi o profesji nieintelektualnej aspiracje dotyczące uczestnictwa kulturowego przez kontakt ze sztuką, poszukiwanie ogólniejszej wiedzy o świecie rodzą się często z motywacji hedonistycznych. Ambicja awansu w kulturze nieczęsto postrzegana bywa jako samodzielna potrzeba, częściej towarzyszą jej formułowane komentarze o potrzebie „odprężenia”. Dlatego socjologia zabawy i czasu wolnego wydaje się wciąż dosyć wygodnym sposobem uprawiania badań nad uczestnictwem kulturalnym ludzi różnych grup społecznych.